NIEDZIELA 6 CZERWCA 1937 ROKU Nr. 36

MÓJ ŚWIATEK

Tygodniowy dodatek „Kurjera Zachodniego" dla młodzieży
Pod redakcją **Cioci Wandy.**



W ubiegłą niedzielę odbyła się w Warszawie uroczystość poświęcenia sztandaru miejskiego gimnazjum męskiego im. płk. Lisa-Kuli. W uroczystości wzięli udział: p. Marszałek Śmigły-Rydz i p. p. ministrowie, władze wojskowe, szkolne i dziatwa szkolna. Płk. Lis-Kula to młody bohater walk o Niepodległość, który poległ za Ojczyznę pod Kostiuchnówką na Wołyniu.

Zdjęcie przedstawia moment wręczania sztandaru szkolnego przez p. Marszałka dyrektorowi gimnazjum Świętorzewskiemu.

MATKA

Z OKAZJI „ŚWIĘTA MATKI"

A wiesz ty, dziecię, co to znaczy „Matka"?
Cóż za pytanie?! Oczywiście! przecie!
To tą mamuśka, przy której, jak z płatka
płynie nam życie w naszym małym świecie.

To towarzyszka, ta codzienna nasza,
która nas pieści, ochrania i chwali,
nieraz od kary u ojca wyprasza,
i czuwa stale — z bliska czy z oddali.

To ta „najswojsza", która tak rozumie
radości nasze i troski i grzechy,
to ta, co radę zawsze znaleźć umie,
słówko zachęty i balsam pociechy...

Tak, Matka twoja jest tym wszystkim, dziecię
i jeszcze nad to czymś stokrotnie więcej,
bo zapamiętaj, że nikt już na świecie
nigdy cię kochać nie będzie goręcej...

Nikt już na świecie tak ci nie przebaczy
win twych na zawsze... z serca... do ostatka...
choćbyś jej serce pogrążył w rozpaczy,
jak to gotowa zawsze czynić Matka.

Bo słowo „Matka" — to czarowne słowo
jakieś zaklęcie w sobie cudne mieści:
choćbyś jej ciągle powtarzał na nowo,
znajdziesz w nim zawsze coraz więcej treści

Matka — to noce długie, nieprzespane
nad twą kołyską, gdzieś był tak bezpieczny,
to łzy z Jej oczu tajemnie wylane,
gdy byłeś krnąbrny, leniwy, niegrzeczny...

Matka — to błogość rodzinnego domu,
to jasność lampy, co nad stołem świeci,
to kącik własny wśród świata ogromu,
to szept modlitwy, co do Boga leci!

Serce oddane i do śmierci wierne,
co nad przepaścią zawiśnie, jak kładka,
skarby dzieciństwa twojego bezcenne —
to wszystko, dziecię, znaczy słowo „Matka"!...

ZOFIA LAUBERT-KUŁAKOWSKA

DZIEŃ MATKI

Co za cudowny dzień! Pogoda majowego dnia łączy się z pogodą młodych stworzeń, dzieci. Co za radość dziwna dzisiaj bije z ich twarzyczek, z ich oczek.

Uwijają się raźno po całym budynku szkolnym; szykują wielkie przyjęcie samodzielnie. Dla kochanych matek, które przez życie tylko dla nich, cieszą się tylko ich szczęściem i pragną dać go im jaknajwięcej.

To „Dzień Matki".

* * *

W siódmym oddziale wre gorączkowa praca. Jedne dziewczynki zajmują się przygotowaniem wielkiego przyjęcia, drugie przygotowują się do występu, a jeszcze inne co chwilę wyglądają pojawienia się gości. Ale wszystkie razem z Panią nauczycielką ciągle omawiają ten dzisiejszy „Dzień Matki".

Na godzinę 3 ukończono robotę, a i matki zaczęły się schodzić. Wchodziły do sali z poważnym radosnym, a zarazem dziwnym okiem patrząc na pracę swoich córek.

Najpierw było krótkie, zdaje się dobrze opracowane przedstawienie, odegrane przez uczenicę tegoż oddziału, wierszyk i referat, a po tym skromne przyjęcie. Dla dzieci było ono wielką radością, która odwdzię-

czała się za mozolną pracę matek, a dla matek duma i chluba z tak dobrych dzieci. Matki były oczarowane i z wdzięcznością dziękowały Pani nauczycielce, za tak pomyślne pokierowanie tej sprawy i uczenicom, które tak dobrze wykonały ją.

Wesołe przyjęcie skończyło się. Przeminęło, jak wszystko przemija.

Ale w pamięci dzieci i matek ten dzień może ostatni w ich życiu, pozostanie na zawsze jako żywy obraz szczęśliwie spędzonej chwili.

Halina Jerzmańska VII A.

JEDYNA BITWA ADAMA MICKIEWICZA

Pułk rzucił się do ataku. Załamały się szeregi, zatrzepotały na wietrze sztandary. Oddziały ruszyły jeden za drugim ze swymi oficerami na przedzie, a pan pukownik, ściskając mocno szablę w garści, biegł razem z innymi, jak prosty żołnierz i myślał jedynie o tem, żeby nikomu nie dać się wyprzedzić. Bo ten pan pułkownik, choć nie wielkiego wzrostu, odważny był niesłychanie i myślał, słusznie zresztą, że niedość umieć wydać rozkaz, ale trzeba przede wszystkim samemu dawać przykład dzielności i odwagi.

Należało zdobyć najbliższy pagórek porosły krzewami, za któremi ukrywał się wróg.

Kim jest ten wróg? Niewiadomo jak się nazywa, ale dość, że jest wrogiem i musi być zwyciężony. Pędzą więc naprzód małe żołnierzyki. Zaś z pod osłony krzewów wybiegają inni, ten wróg srogi, którego pokonać trzeba. Walczą zaciekle, ale zwyciężają naturalnie... Polacy.

Górą nasi, rozlega się głośny okrzyk. Zwycięstwo! Zwycięstwo! Wołają młode głosy. Dumnym okiem spogląda pan pułkownik na swych dzielnych wojaków.

A zwyciężeni w najlepszej zgodzie ze zwycięzcami zaczynają rozmawiać wesoło. Szeregi pomieszały się w najlepsze i kroczą zgodnie obok siebie.

Kimże jest ten wróg pobity? Cóż to za wojsko i co za bitwa?

Są to poprostu ćwiczenia szkoły Dominikańskiej w Nowogródku, małem miasteczku litewskim, do której chodził mały Adaś Mickiewicz, ze swym bratem Franciszkiem. Wszyscy profesorowie i ksiądz prefekt Rokicki życzliwym okiem patrzyli na te zabawy. Ksiądz prefekt dopomógł nawet do uformowania owego „dziecinnego wojska". On to kazał introligatorowi dostarczać uczniom papieru na pochwy do szabel, na plecaki i na rogate czapki, jakie dawniej nosili Polacy. On zamówił u stolarza drewniane lance, pałasze i karabiny. A znów matki i siostry z wielką ochotą szyły mundury i haftowały sztandary dla małych wojowników.

Ale niestety niedługo trwała ta zabawa w wojsko.

W Nowogródku zakwaterował się pułkownik rosyjskich dragonów, gdyż nasza Litwa znajdowała się wtedy pod władzą Rosji. Otóż niewiadomo z jakich powodów wybuchła zwada między żołnierzami rosyjskimi, a oddziałem szkolnym i doszło do prawdziwej potyczki. Szkoła zwy

ciężyła. Lecz wkrótce potem rząd rosyjski wydał rozkaz, że niewolno polskim uczniom odbywać żadnych ćwiczeń i bawić się w wojsko, smutnie więc zakończyła się ta zwycięska bitwa.

Była to jedyna Adama Mickiewicza prawdziwa bitwa w jego życiu, nie służył bowiem nigdy ojczyźnie bronią, lecz tylko piórem.

Do szkoły Dominikańskiej wstąpił Adam w roku 1807 mając lat 9. Początkowe nauki pobierał w domu. Kierowała niemi matka, gdyż ojciec Adama, adwokat w Nowogródku, zbyt był zajęty swą pracą.

Bardzo źle szło małemu Adasiowi z pisaniem. Nauka odbywała się wtedy w zupełnie inny sposób, niż dziś. Trzeba było kreślić litery na deseczce. Te pierwsze niezgrabne litery robiły na Adasiu wrażenie rozgniecionych pająków, do których czuł okropny wstręt i to go jeszcze bardziej odstręczało od pisania. Matka żartowała ciągle z niego wymawiając, że „grzebie jak kura". Chcąc jej dogodzić, zaczął Adam pisać staranniej ale pismo jego było zawsze bardzo nieczytelne.

Adam Mickiewicz urodził się w Zaosiu pod Nowogródkiem, 24-go grudnia, a więc w dzień Wilii, w roku 1798. Tegoż samego roku umarł Stanisław August Poniatowski, ostatni król Polski.

Polska ginęła wówczas, Adam zaś był tym wielkim poetą, który ukochał nade wszystko ginącą ojczyznę, i dziełami swemi budził dla niej miłość, podtrzymując ducha polskiego narodu, którego czekały długie lata niewoli.

Będąc jeszcze dzieckiem małem, Adam zachorował śmiertelnie. Wszelka nadzieja zdawała się być stracona. Nie pomagały żadne leki z miasteczka sprowadzane, ani zioła i maście, które znosiła stara sługa Gąsiewska, przywiązana bardzo do rodziny.

Lecz matka umierającego chłopca wiedziała u kogo szukać pomocy. Padłszy przy jego łóżeczku na kolana zaczęła modlić się gorąco, ofiarując konające dziecko opiece Matki Niebieskiej.

A wtedy, jak pisze o tem później sam Mickiewicz: „od płaczącej matki, pod Twoją opiekę ofiarowany, martwą podniosłem powiekę, i zaraz mogłem pieszo, do Twych świątyń progu iść, za wrócone życie podziękować Bogu". Ta ufność i cześć dla Panny Najświętszej Królowej Korony Polskiej pozostała mu na całe życie.

GAZECIARZE

(DOKOŃCZENIE)

— Janku — odezwała się Mania — i sięgnęła po pieniądze. — Może potrzebujesz dzisiaj pieniędzy?

— Nie, nie trzeba mi pieniędzy, ale potrzeba miłosierdzia Bożego — odrzekł chłopiec. — Chodź Maniu ze mną d[illegible] [illegible] się zdrowie dla mej biednej siostrzyczki.

Mania prędko zebrała swe pisma i bez żadnej odpowiedzi podążyła za Jankiem w stronę kościoła. Kiedy weszła do wnętrza serce jej zabiło [illegible] jak nigdy. Stała na je-

dnym miejscu i nie mogła się ruszyć. Po chwili przypomniała sobie, że przyszła tu na prośbę Janka, że ma razem z nim modlić się o zdrowie dla jego biednej siostry. Uklękła i oczy jej zatrzymały się na figurze świętej. Figura przedstawiała świętego Antoniego.

Długo Mania patrzyła w oblicze świętego i zanosiła swe prośby. Wtem zdawało jej się, że figura stała się żywą. Święty wyraźnie schodził coraz niżej i niżej, aż zatrzymał się przed nią. Mania cała drżąca patrzała w oczy świętego i powtarzała cichutko swe prośby. Po chwili święty uniósł ręce i delikatnie oparł na ramionach dziewczynki. Słyszała jak przemówił do niej słodkim głosem:

— Modliłaś się nieraz do Boga i on cię nigdy nie opuścił. to i dziś wysłucha twych próśb.

Dziewczynka nic odpowiedzieć nie mogła, tylko łzy radości ukazały się na jej twarzy i w tej chwili ktoś ją lekko potrącił i usłyszała Janka.

— Mania, czas już iść do domu, matka będzie o ciebie niespokojna.

Dziewczynka rozejrzała się dokoła, już przed nią nie było świętego, ale był, jak przedtem w ołtarzu i zdawało się Mani, że zdala uśmiecha się do niej. Szybko wyszli z kościoła i Mania nic nie mówiąc pożegnała Janka.

Sama leciała do domu z radością w duszy. To dziwne widzenie tyle jej sprawiło radości, tyle szczęścia, że czuła się w tej chwili najszczęśliwszą w świecie.

I znów minęło parę dni. Mania jak zwykle zajmowała swe miejsce sprzedawaczki pism codziennych. Ale od owego dnia życie Mani stało się lżejszem. Wierzyła mocno, że Bóg dopomaga jej we wszystkim. Całe dnie miała tyle pracy jak nigdy Mimo takiego zajęcia nie czuła się zmęczoną i stale myślała o Janku i o jego biednej siostrze. Janek jakoś długo nie odwiedził jej. Spojrzała w uliczkę dobrze jej znaną i zdala ujrzała Janka. Chłopiec leciał do niej i bez przerwy mówił:

— Już jest dobrze. Siostra uratowana. Wtedy kiedy byliśmy w kościele akurat była operacja. Doktór mi powiedział, że to prawdziwy cud, że ona to wszystko przeniosła. Dziś byłem u niej, jest jeszcze słaba, ale za parę dni będzie mogła iść do domu.

Mania słuchała słów Janka i śmiejąc się przez łzy cichutko mówiła:

— Janku, tyś mnie poratował w biedzie. Bóg ulitował się i pocieszył cię w tak wielkim strapieniu. Teraz chodźmy do kościoła i podziękujmy za otrzymane łaski.

Od tej pory Mania i Janek stale chodzili razem do kościoła, a Bóg błogosławił im sowicie, pod Jego opieką wyrośli na uczciwych i pracowitych ludzi.

BUKIECIK FIOŁKÓW

Pani Balska wyszła po zakupy a w domu pozostała jej dwunastoletnia córeczka, Marysia. Marysia odrabiała zadanie szkolne, pilnując równocześnie młodszego braciszka, Stasia.

— Marysiu — zawołała powracająca pani Balska — mam dla ciebie niespodziankę.

— Ach! jakie śliczne fiołki! Jak pięknie pachną!

— Zgadnij, dla kogo przeznaczyłam te kwiatki?

— Wiem, wiem, mamusiu, dziś są imieniny Cesi, pójdę jej powinszować i zaniosę kwiatki. Dziękuję mamusi — cieszyła się dziewczynka, całując i ściskając matkę.

Po podwieczorku Marysia ubrała się w odświętną sukienkę, ucałowała mateczkę i braciszka i poszła wesoło w stronę domu przyjaciółki.

Na rogu ulicy spotkała wózek dziecięcy, w którym leżał smutny, blady, wątły chłopczyk. Wzbudzał on litość swym nieszczęśliwym wyglądem.

Wózek popychała stara niania, obok szły dwie elegancko ubrane panie.

— Nianiu, nianiu, patrz, jakie śliczne fiołki, jaki one muszą mieć piękny zapach. Chciałbym na nie popatrzeć z bliska i powąchać — zawołał chory, próbując się podnieść.

— Co to znowu za kaprysy, Jurku! Uspokój się zaraz, w przeciwnym razie odeślę cię z powrotem do domu — zgromiła chłopca jedna z pań.

Potem panie weszły do sklepu, polecając niani czekać przy wejściu.

— Mój kochany, biedny Jureczku! — westchnęła niania, gładząc ciemną czuprynkę chłopca. — O, gdyby twoja mamusia żyła!

— Tak, ale nie ma jej, a ja jestem chory, prawie kaleka i już nigdy nie wyzdrowieję — mówił chłopiec rozżalony.

— Kto to nie wierzy w wyzdrowienie! — zawołała Marysia z oburzeniem. Wyzdrowiejesz, Jurku, trzeba tylko chcieć, a wszystko pójdzie dobrze, a jako lekarstwo dam ci te fiołki. Schowaj je starannie, a za każdym razem, jak na nie spojrzysz, przypomnij sobie mnie i moje słowa. Na pewno wyzdrowiejesz, jeśli będziesz cierpliwie i wytrwale tego pragnął — mówiła z przekonaniem Marysia.

Twarzyczka chłopca wypogodziła się.

— Jesteś dobrą dziewczynką — powiedziała niania.

— O, tak, to prawda — mówił chłopczyk — chciałbym cię uściskać, pozwolisz?

— Naturalnie, z całego serca, pod warunkiem, że będziesz weselszy. Szkoda twoich ładnych oczu na łzy i żale.

Marysia uściskała serdecznie chłopca i oddaliła się, rzucając małemu pożegnalny uśmiech.

Przyjaciółka pochwaliła dobry uczynek Marysi.

— To ci przyniesie szczęście — powiedziała.

Ani nie przypuszczała, że sprawdzą się jej słowa.

Odpowiadam na Wasze listy

WACŁAW HYLA w - m. Dziękuję Ci za przesłane mi wiersze, z których jeden już umieściłam. Co do tego opowiadania to nie zamieszczę, bo ja z innych gazet nie biorę opowiadań! Światek nasz ostatni przed wakacjami wyjdzie 20 bm. t. zn. równocześnie z końcem roku szkolnego. Czy wyjeżdżasz gdzieś na wakacje? Pozdrawiam Cię.

WANDZIA TRZĘSIMIECHÓWNA wm. Zanim odpowiem Ci na Twoje pytanie, musisz mi Ty napisać kiedy Ty obchodzisz imieniny! Może nasze imieniny mają tą samą datę? Mam wrażenie, że pewno tak. Więc napisz mi kiedy obchodzisz swe imieniny dobrze? Dziękuję bardzo za ukłony od rodziców i pozdrowienia od Waldusia i

takowe przesyłam. Ciebie również pozdrawiam!

WŁ. NOWAKÓWNA w-m. Przesłaną mi składankę, a raczej szaradę umieściłabym chętnie, ale niestety podobna szarada już w „Moim Światku“ była umieszczona, i o ile mnie pamięć nie myli przysłał mi ją J. Haładyk z Gołonoga. Ale może przyślesz coś innego! Ściskam Cię.

„Szczepek“ w-m. Na felietony Twoje po czekam i przypuszczam, że może będą lepsze gdy napiszesz je w czasie wakacyj, mając dużo wolnego czasu. A gdzie wyjeżdżasz na wypoczynek?

JADZIA SAMBORSKA w-m. Z szarady Twojej skorzystam, bo jest łatwa i dobra. Co do tej zabawy to niestety moja kochana mimo, że bardzobym pragnęła się z Wami widzieć przed wakacjami, nie da się to zrobić! Może po wakacjach „przywitamy“ się a zarazem przekonam się ile członków rodzinki, zapomniało o niej w czasie wakacyj. Nie martw się więc Jadziu i miej nadzieję, że jednak kiedyś się zobaczymy. Całuję Cię.

„Malinka“ w-m. Logogryfu Twojego niestety nie umieszczę, tylko dlatego, że rozwiązanie jest już kilka razy powtarzane w „Moim Światku“. Gdyby rozwiązanie tego logogryfu brzmiało inaczej napewnobym zamieściła. Pozdrawiam Cię.

KRYSIA ŁUBIEŃSKA Będzin. Czy już Krysiu wyjeżdżasz na wakacje? Jeśli tak to życzę Ci wesołych i zdrowych wywczasów! Całuję Cię.

Rozrywki umysłowe

ROZWIĄZANIA Z NR. 35 „MOJEGO „ŚWIATKA“ SĄ NASTĘPUJĄCE:

Arytmograf: „W zdrowym ciele, zdrowy duch“.

Szarada: Tulipan.

Logogryf geograf.: Portugalia.

Bilety wizytowe: Kominiarz, literat, elektrotechnik.

Rozsypanka: „Kto pod kim dołki kopie sam w nie wpada“.

Szarada: Nietoperz.

TYM RAZEM DOBRE ROZWIĄZANIA NADESŁALI:

z Sosnowca: „Mały Buntownik“, Zosia Szczeklikówna, Zofia Szelowska, Oleńka Szurówna, Stasia Szarówna, Rysiek Dębicki, Zosia Różakówna, Milek Mazer, Stanisł. Staroń, Ircia Penderącka, Stasiu Ozóg, Jan Olecharski, Józef Kata, Kazio Bacher, Stefan Wieć, Władzio Kruk, Władysław Żmuda, Helenka Zarytkiewiczówna, Ludka Bojeczkówna, Wanda Klęczkówna, Włodziu Wasilewski, Włodziu Tymczyszyn, Jerzy Ginter, Janek Urwis, „Aloszka“, Klarcia Machnikówna, Huczała Willi, Głębówna Eliza, Kowalska Rysia, Całkówna Gena, Molykówna Marysia, Piobrowska Stasia, Klimczyńska Irena, Lochman Zbigniew, Sznejdrówna Klara, Opokówna Rysia, Mroczkówna Janinka, Tomciu Pietras, Wiesia Korbielówna, Halinka Korbielówna, Krysia Kołatówna, Danusia Kołatówna, „Szczepek“, Wyczałkówna Krystyna, Zosia, Lola i Stasio Lachmiderowie, Sochówna Maria, Dorożyńska Lilia, Mitkówna Kazimiera, Bolciu Dynowski, Roman Kuklewicz, „Złotowłosy Brzdąc“, „Marta Marlena“, Władzia Nowakówna, Baśka Czarnooka, Wandzia Pietrasówna, Wacia Nazimkówna, Wandzia Trzęsimiechówna, Krystyna Łańska, Brzozowski Leon, Maryśka Klamutówna, Leon Tetiuk, Witek Kuczyński, Franio Tabał, Krysia Petrykowska, Dołhumówna Stefa, Brazewiczówna Zofia, Bedronkówna Maria, Julcia Stepaniakówna, Leokadia Stelmachówna, Drążanka Kasia, Lejówna Irena, Berger Stefan, Kabasowiczówna Muszka, Kępska Wiśka, Stanowska Basia, Sowianka Marysia, Towarnicka Jadwiga, Paweł Olesiński, Zygmunt Gąjewski, Ciołkówna Henryka, Gawlik Czesław, Genia Terlówna, Komorowiczówna Zdzisia, Stawiarski Zbyszek, Kępówna Lola, Gołcówna Janeczka, Szostkówna Maria, Wacław Hyla, „Tarzan“, Basia Hołdykówna, Jasnowłosa Niunia, „Malinka“, Bobkówna Helena, Jadzia Samborska, Jaśka Finkówna;

z Będzina: Miruś Grzeszczak, Irusia Pfeifferówna, Jasiu Klich, Tadeusz Grzeszczak, Władzio Pfeiffer;

z Dąbrowy: Jagódka Janiszowska;

z Czeladzi: Danutka Spyrzyńska;

z Gołonoga: Józef Haldyk;

z Zawiercia: Wosił Bogumił;
z Gniazdowa: Szkoła powszechna;

W WYNIKU LOSOWANIA NAGRODY OTRZYMUJĄ: Szkoła powszechna w Gniazdowie, Jadzia Samborska z Sosnowca; Władzio Pfeiffer z Będzina.

ODGADNIJCIE?

ZAGADKA

Niby sznur srebrny w polu się błyszczy,
Gdy jest w użytku, słyszysz jak świszczy.
W jej nazwę jedną literę włóżcie
I do „święconego" na stół połóżcie.

SZĄRADA

(uł. „Tarzan")

Druga-pierwsza do Wisły wpada.
Drugi-trzeci urok posiada
Gdy słońce złotem okryje niebiosa,
A na listeczkach lśni jeszcze rosa.
Całość przyniosła mamusia z miasta,
Jeden był z cukru, a drugi z ciasta.

LOGOGRYF

x				
x				
x				
x				
x				
x				
x				
x				
x				
x				

W powyższe kratki wpisać poziomo wyrazy o podanym znaczeniu. Kratki oznaczone krzyżykami dadzą rozwiązanie.

Znaczenie wyrazów: 1) nieprzyjemna choroba, 2) tłuszcz naturalny, 3) zeszyt do notatek, 4) imię żeńskie, 5) okres czasu, era in., 6) członek rodzeństwa, 7) zwój papieru zdrob., 8) ptak, 9) ptak domowy, 10) skupienie myśli in.

ZADANIE GEOGRAFICZNE

1 — — + —
2 + — — — — —
3 — + — — —
4 — — — + —
5 + — — — —
6 — — — + —
7 — — — + — —

Wpisz nazwy polskich rzek, a krzyżyki także podobne dadzą wyniki.

1 O byt tartaków licznych się troszczy,
wpada do Wisły koło Bydgoszczy.
2 Płynie na północ od strony wschodniej.
Spojrzyj na mapę, szukaj przy Grodnie!
3 Płynie ze Śląska z góry Baraniej.
Pośród rzek polskich jej królowanie.
4 Pięknego Bugu siostra jedyna,
dłoń mu podaje koło Modlina.
5 Wśród gór karpackich mknie bez wytchnienia.
Przepływa miasto tegoż imienia.
6 Od wieków strzeże zachodnich granic,
szumiąc, że ziem tych nie odda za nic!...
7 Kocha górzyste, piękne krainy,
gdzie stary Czorsztyn i cud — Pieniny.

CO RADIO NADAJE DLA NAS?

Poniedziałek dnia 7 bm. o godz. 16. „Mój żoko" pogadanka o przygodach małpki;

Wtorek dnia 8 bm. o godz. 16. 1) rozwiązanie zagadki historycznej z 12 maja; 2) pieśni i tańce kurpiowskie w wyk. uczenic i uczniów szkoły pow. w Ostrołęce;

Czwartek dnia 10 bm. o godz. 16 „Podróże międzyplanetarne" pogadanka W. Frenkla;

Sobota dnia 12 bm. o godz. 16 „I my urządzamy koncert" — audycja słowno-muzyczna zespołu dziecięcego z Warszawy; o godzinie 18.25 „Swaczyna u Dorotki".

Poza tym codziennie o godz. 11.30 audycja dla szkół.

DZIECI

— Czy wiesz, co się dzieje z dziećmi, które kłamią?

— Jadą pociągiem bez biletu.